

# TYGODNIK W I L E Ń S K I

---

Ner 168.

---

*Dnia 15 Sierpnia 1820 roku v. s.*

---

L U D W I K I.

*Przezwany dobrowolnym.*

---

**P**anowanie Ludwika, stawia nam widoczny obraz nieszczęść na jakie się naraża monarcha słaby, szkrupulatny, obowiązków tronu dla klasztornych praktyk zaniedbujący, nieumiejący rozróżnić prawdziwych praw kościoła, od niesprawiedliwych pretensy niektórych jego ministrów. Będąc królem Akwitanii za panowania Karola W. swégo oycy, okazał się walecznym, szlachetnym, gorliwym i łaskawym; lecz niewieścia łagodność uczyniła go igraszką dworzan, a nieoświecona skłonność do nabożeństwa, natchęła mu żądze, iak wielu innym tego czasu monarchóm, do zastania mnichém. Rady i przykład oycy, nauczyły go panować: lecz skoro tego przewodnika utracił; wnet się obłąkał. Piér-

*Tom X.*

5

wszy błąd popełnił, oddalając od swéy ła-ski dwóch braci, w których iego poprze-dnik zaufanie pokładał: iednym z nich, był Adelard opat Korbii (de Corbie) drugim sławny hrabia Wala, który, w zakon-nym habicie, stał się iego nieprzyjacielém. Lecz daleko większy błąd popełnił, dzie-ląc królestwo między synów i przybiera-jąc towarzysza do cesarskiéy korony.

Karol W. dał w téy mierze przykład, mniéy wprawdzie niebezpieczny wówczas, bo umiał do posłuszeństwa naginać, a na-wet mianował iednego z synów cesarzém, po śmierci dwóch iego braci, przez co, u-stała obawa złych następstw z zazdrości wyniknąć mogących, co sam skutek u-sprawiedliwił. Przeciwnie zaś, postępek Ludwika, miał nieszczęśliwé skutki, których się spodziewać należało. Zwoławszy par-lament w Akwisgranie ogłosić kazał, że przybierał do cesarskiéy korony, starsze-go syna Lotera, którego królém Akwita-nii czynił; Pepina drugiego syna, i Lu-dwika starszego ze dwóch, królém Bawa-ryi. Cesarz tén, osłabiając swą władzę, przyczyniał sobie niewdzięczników; nadto, ściągnął na siebie nieprzyjaciela, którego bunt surowie ukarany, stał się źródłem wszystkich nieszczęść.

Bernard król włoski, rościł prawo do cesarskiéy korony, iako synowiec, po star-



szym bracie, Ludwika Dobrowolnego. A że się wyniesienie Lotera sprzeciwiało iego widokóm, znamowy z niechęconych biskupów, zebrawszy woysko podniosł sztandar buntu przeciw swému stryiovi, który nie tracąc czasu, buntownicze iego zamiary wniwecz obrócił; zdradzili go sami podżegacze do buntu; woysko bez bitwy opuściło. Rzucił się Bernard do nóg stryiovi prosząc o przebaczenie, lecz pod sąd oddany i na śmierć skazany został. Cesarz zamiast kary śmierci, kazał mu i iego stronnikom, prócz biskupów przez wzgląd na kapłański charakter, oczy wylupić, z czego Bernard umarł, a królestwo włoskie do korony przyłączone zostało.

Chociaż Ludwik osobiście winnych nie sądził; chociaż wyrok śmierci wydany na oczywiście występnego synowca, na utratę oczu odmienił; wyższe duchowieństwo i mnisi, którzy słabym monarchą rządili, wmówili mu gwałtowne zgryzoty: znali bowiem ile religii mogła nadać im władzy nad umysłem słabym, nieznającym iéy ducha, i polegającym ślepo, zwłaszcza przy niespokojności sumnienia, na ich radach. Zaięty śpiewaniem psalmów i xiąg pobożnych czytaniem, karmił w sobie dręczący szkrupuł, który go do tego przywiódł stanu, iż zapomniał co swéy dostojności, co interesóm korony był winien. Jakoż,

zgromadza ieneralny zjazd w Attyni (Attigni), oskarża się o śmierć Bernarda, oddalenie kilku partykularnych osób, i wpa-kowanie do klasztoru trzech naturalnych synów Karola W.; wysyła do nich z prośbą o przebaczenie; prosi biskupów, żeby go do publiczney pokuty przypuścili. Krok tak hazardowny, zdawał się wówczas mieć dobre skutki. Jakoż, lud się z tego przykładu zbudował, biskupi go pochwalili. Lubo gorliwość Ludwika co do reformy, wzbudziła gniew duchowieństwa; słabość tego monarchy, przez którą duchowna władza wzrost brała, była prawdziwym jego tryumfem.

Używali téy okoliczności papieże na swą przewagę. Stefan V. osiadł na apostolskiéy stolicy, nie czekając cesarskiego zezwolenia, i kazawszy Rzymianóm wykonać przysięgę wierności, udał się do Francyi, gdzie mu cesarz z wielką pokorą upadł do nóg, iak niegdy Adryan papież Karolowi W. uczynił. Paschalis I. następca Stefana, nie miał równie względu na prawa cesarza przy swéy elekcyi na rzymskiégo biskupa; a gdy i Eugeniusz II. poszedł zatym przykładem; Loter, przybrany do cesarskiéy korony, mocno się na to uskarżał, i odnowił zwyczaj posyłania do Rzymu urzędników (*missi dominici*), z poruczeniem weyrzenia w publiczné sprawy.



Z resztą Eugeniusz zachował się względem Fracyi, w okoliczności bardzo delikatney, z tém samém umiarkowaniem, iak Adryan I. Za odnowieniem się sprzeczki względem obrazów, zebrani w paryżu biskupi, potępiłi cześć, którą im, inne kościoły Francyi, wyrządzały. Nie potępił Eugeniusz, ani tych biskupów, ani ich pism potwarzliwych; nie nakazywał posłuszeństwa niceńskiemu Soborowi; przytłumił niezgodę, przez swe umiarkowanie i roztropność, iedyny podobno sposób uniknięcia odszczepieństwa.

Tymczasém Ludwik dążył ślepo do zguby. Judyta Bawarka, druga iego żona, kobieta dumna, intrygantka, i wątpliwéy sławy, powiła mu syna imieniem Karola, którego, dzał potomstwa z pierwszego łóża, zdawał się wyłączać od sukcesyi. Potrafiła w to Judyta, iż nietylko Ludwik, ale i Loter, który miał osobisty interes nie dozwalać podziału, zgodził się na ustąpienie Karolowi części państwa w najsmutniejszych okolicznościach, przez co, amnośćwo niechętnych, zaczęło robić przeciw cesarzowi intrygi.

Sławny Wala, niegdy przemożny u dworu Karola W. Obywatel, śmiały w przedsięwzięciach, miany za świętego, zostawszy opatém Korbii, wyrzuciał publicznie i obraźliwie cesarzowi, iego postęпки. Przy-

iał Ludwik nagane z taką pokorą, iakoby sám Wala mieć był powinien, i na większą swą hańbę, zebrawszy cztery sobory, poddał pod ich rozbiór i reformę wszystkie czyny swego rządu potrzebujące poprawy, a nawet osobisté swé błędy. Obudzone tym sposobém zuchwalstwo poddanych, nie znało granic. Wala, którego kredyt równał się sławie połączoney z przewagą, pod pozorem gorliwości ogłasza się za niechętnymi; wielu znakomitych biskupów wstępuje w iego ślady; rozgłoszenie trudnych i niepodobnych do wiary cudów, albo raczey dziwów; łączé Judytę wieści i skargi, o miłośné z Bernardem hrabią barcellońskim, a ministrém iey męża, związku; zapalają umysł ludu; nakoniec, namowy nieprzyjaznych, pobudzają trzech nowych podziałém państwa obrażonych monarchów, do buntu przeciw oycu.

Nie czując się Ludwik zdolnym do dania odporu tylu nieprzyiaciolóm, zezwolił z własném poniżeniem na zamknięcie swéy żony; przyrzekł rządzić się podług rad swych poddanych, ieżli mu korony nie odbiorą; lecz słabość ta uczyniła go ieszcze godnieyszym wzgardy; bo się musiał zdać na łaskę rokoszan, którzyby go uroczyście z tronu złożyli; gdyby przez zřeczność iednego mnicha, nie oderwał akwitańskiego i bawarskiego królów, od partyy Lotera,



który lubo za przykładem drugich, wszedł do karbów winnego posłuszeństwa i otrzymał iak drudzy przebaczenie; wzgarda atoli zwierzchniczej władzy, stała się nieuleczoną chorobą.

Odwoławszy Ludwik do dworu cesarzową Judytę, która przez zjazd w E-la-Szapel odbyty, za niewinną uznana była, przyjął nieiako na siebie obowiązek dogodzenia iey nienawiści i zemście, przez co nowe powstały zaburzenia, w których Loter cesarski tytuł, a nowo zbuntowany Pepin, królestwo Akwitanii utracił, które się synowi Judyty dostało. Tak śmiałe postęпки, wzburzyły naród przeciw okrytemu wzgardą monarsze. Nastąpił nowy trzech braci związek. Lubo w sprawie obrażaiący naturę, potrafił Loter nakłonić na swą stronę Grzegorza IV. papieża, który, z oświadczeniem przywrócenia pokoiu, udał się do obozu buntowników. Na próżno cesarz nakazywał sławnému Agobardowi, arcybiskupowi lugduńskiemu, żeby czém, prędzey przybył dla dania potrzebnej rady: nie usłuchał Agobard rozkazu, daiąc za przyczynę, iż papieżowi posłuszeństwo był winien.

Przywiązane do Ludwika duchowieństwo, napisało do papieża w nader mocnych wyrazach, przypominaiąc mu wykonaną cesarzowi przysięgę, z oświadcze-

niém, że ieżeli przybył na iego wyklęcie; sam do Włoch {wyklęty} powróci. Odpowiedź papieża, pełna iest dumy nieznanéy w piérwszych wiekach Kościoła: uskarża się w niéy, że go wyższe duchowieństwo nie papieżem, ale *bratém* nazywa; mówi wyraźnie, że iego rozkazy więcey znaczą, niż samégo cesarza. Wmówił mu był Wala z jnnymi przez sklecénié różnych mieyse z pisma, że on miał prawo sądzić o wszystkiém, i że sam od nikogo nie mógł bydz sądzony. W tym stanie, cała nadzieia Ludwika, polegała na orężu.

Jakoż, stały iuż dwa nieprzyiazne woyska w gotowości do boiu. Lecz gdy za zgodą naczelników rokoshu, udał się Grzegorz do cesarza dla przyiacielskiey umowy; w czasie samych ukłádów, które bez wątpienia musiały bydz podeysciem, woysko cesarskie przeszło na stronę rokoshan, a zdradzony i opuszczony oyciec poddał się synom. *W mym nieszczęśliwym stanie rzekł im odważnie, nie lękam się o siebie. Lecz mogęz się spodziewać, że uczynicie dla cesarzowéy i waszego brata to, coście mi tylekroć razy przyrzekli? Pamiętajcie przynaymniey coście ich dostoyności i urodzeniu powinni. Obietnice, nie kosztuią krzywoprzysiężcom: przyrzekli naygrzeźczniey wszystko, lecz mimo to przyrzecze-*



nie, wygnali cesarzową, oycę z tronu złożyli, a Loterowi cesarską koronę oddali. Papież, który zapewne nieprzewidywał, żeby rzecz do tego stopnia przyszedł miała, żeby sam został chytróści narzędziem, wrócił się ze wstydem do Rzymu.

Pierwszy to był przykład w historyi francuzkiej, że się duchowieństwo targnęło na prawo korony i na osobę samego monarchy. Panujący przez swą niebaczność dali powód do tego. Udzielając nadto władzy i bogactw wyższemu duchowieństwu, pozwalając wziąć zupełną przewagę nad umysłami ludu, i w rządzie; sami dali mu w ręce oręż przeciw sobie. Niedorzeczny ten ich postępek, ma blizki związek z naturą rzeczy ludzkich. Postrzedz to łatwo można, że we wszystkich prawie narodach, duchowieństwo dyktowało prawa monarchom i stanom państwa, gdy mądre prawodawstwo, nie zakreśliło granic iego władzy; że iego wpływ i kredyt służył, iużto do utrzymania w przyzwoitych karbach obyczajów; przez co ten stan był prawdziwie poszanowania godnym; iużto do wzrostu iego władzy, przez co się wówczas niebezpiecznym stawał. Ludzi prawdziwie cnotliwych iest mało, a i ci nawet żyją po większej części w ukryciu: gdy tymczasem mniej cnotliwi, mniej zięci pełnieniem swych obowiązków ni

chęcią i żądzą nagłego wzrostu, nie zaniedbują sposobney pory do rozprzestrzenienia swey władzy i pomnożenia majątku. Każdy krok śmiały i szczęśliwy, do szczęśliwych przedsięwzięć prowadzi. Nic łatwiejszego nad wynalezienie sposobów na ubarwienie i osnowę niesprawiedliwości, zwłaszcza w tych czasach, w których grubą niewiadomość była nieprzebytą oponą dla prawdy. W takim składzie rzeczy, sama religia, służyła za pozor do występków i zbrodni, które potępia; czego częste zdarzenia tey i nietylko tey historyi, są dowodem. A że każdy czyn otwarcie gorszący ukrytym być nie może; trzeba przynajmniey z niego czerpać pożyteczną naukę.

Władza Lotera dotąd zdawała się być niepewną, póki by oyciec miał iakąkolwiek nadzieję powrotu na tron. Zapobiegając temu biskupi, postanowili naznaczyć mu publiczną na cale życie pokutę, przez co by stracił nadzieję odzyskania korony, gdyż kanony kościelne zabraniały pokutnikom nosić oręża i mieszać się w cywilne sprawy: zapomniano, czy niewiedziano, że Teodozjusz pokutnik, nie przestał być cesarzem. Zuchwały ten zamiar, spełniony został. Ebbon biskup reymski, człowiek nizkiego urodzenia i złych obyczajów, którego ludwik wyniosł na naywyższy dostoj-



ieństw stopień, na zjeździe kompieńskim (de Compiègne) z wyższego duchowieństwa i panów złożonym, zjadliwie przeciw niemu powstał i podał na piśmie zaskarżenie, gdzie prócz innych rzeczy, zarzucano mu: że niektórych duchownych na wygnanie posłał; że woysku w czasie wielkiego postu, pochody odbywać kazał; że lud do prowadzenia wojny z synami nakłonił, toiest, że chciał zbuntowane przeciw sobie dzieci poskromić. Potém oskarżeniu, nie czekając żadnego usprawiedliwienia, skazano cesarza na publiczną przez całe życie pokutę, przeczytano dekret i kazało wyznać mniemane zbrodnie. Cesarz posłuszny woli dyrektorów swego sumnienia, ściska Lotera, pada na twarz we włosiennicy u podnożków ołtarza, rzuca swój miecz i pas rycerski, i wdziawszy wor pokutny, idzie przy uroczystym obrzędzie do małej celi, którą mu na mieszkanie przeznaczono. Ten był skutek ślepey uległości, którą on dla ludzi nadużywających swej władzy ciągle okazywał. Zachowaliby się biskupi w granicach należnego posłuszeństwa, gdyby umiał bydź monarchą.

Nienstałość ludu, który z gniewu do upamiętania i żalu skwapliwie zwykł przechodzić; oburzenie się wielu panów za spodlenie monarchy; zgryzoty i interes

królów akwitańskiego i bawarskiego, którzy zazdroszcząc bratu, dumy jego znieść nie mogli; wszystko to nakoniec razem wzięte, sprawiło nagłą rewolucyą. Dway wzmiankowani bracia podnieśli oręż na Lotera; a biskupi pojednawszy uroczyście Ludwika z kościołem, na tron zwrócili. Lubo się buntownik Loter z razu opierał, widząc jednak blizkie niebezpieczeństwo, na wezwanie zawsze łaskawego oycy, udał się doń prosząc o przebaczenie winy, które otrzymał: oddał mu nadto Ludwik królestwo włoskie z zakazem, żeby się z niego, bez jego wiedzy i pozwolenia, nie oddalał.

Zaniósł potem cesarz skargę na zjazd tyonwilski przeciw biskupom, którzy byli winniejszymi: tych zaraz pozwano. Lecz gdy Agobard trzykroć pozwany, żadnego razu nie stanął; złożony z godności, udał się do Włoch, dokąd go wielu innych iuż uprzedziło. Ebbon zostaiący w więzieniu, uczyniwszy tajemne swych wykroczeń wyznanie przed trzema prałatami, złożył w ich ręce na piśmie dymissyą, *dla zbawienia swey duszy*. Sobor przyiąwszy akt tey dymissyi, postanowił: *Podług swego wyznania, porzuć swój urząd*. Tak więc ten zbrodniarz tym ohydniejszy, że był biskupem, uszedł hańby sądowego wyroku: **Dumna Judyta za powrótém na tron,**



poświęcając zawsze interesa łatwowie-  
 nego męża, wyniesieniu swego syna, z po-  
 krzywdzeniem starszych braci, ogłosiła  
 królem Neustryi młodego Karola, a po  
 śmierci Pepina króla Akwitanii, otrzyma-  
 ła nowy podział między Karolem i Lote-  
 rem, zwłaszcza, że ten ostatni tym łat-  
 wiej na to zezwolił; im mniej miał do  
 tego nadziei od czasu podniesienia buntu.  
 Tym postępkem obrażony król bawarski,  
 dla którego oycowska władza, w porówna-  
 niu do wielkości, nic nie znaczyła, domo-  
 wą wojnę na nowo zaczął, lecz zwycię-  
 żony od cesarza, i wojsko jego rozpro-  
 szone zostało. Trudy, umartwienia, prze-  
 lęknięcie z powodu zaćmienia słońca, wpra-  
 wiły cesarza w chorobę, z której, wyzna-  
 czywszy Lotera za następcę na tron ce-  
 sarski, w sześćdziesiątym drugim roku ży-  
 cia, świat pożegnał. *Przebaczam, rzekł*  
*umiéraiąc, Ludwikowi: lecz niech wie, że*  
*mnie o śmierć przyprawił.*

Monarcha ten waleczny, z natury do-  
 broczynny, nazbyt łagodny, bo się tylko  
 raz surowym okazał; mający niepospolitą,  
 iak na ów wiek zdolność; bo i po grecku  
 umiał, i po łacinie mówił; był igrzyskiem  
 kaprysu tych wszystkich, którzy z nim  
 mieli interes. Najlepsze jego przymioty,  
 stawały się złemi przez zbytek dobroci.  
 Nie miał on przyzwoitey mocy umysłu do

rozpoznania służących sobie praw, od praw kościoła, i prawdziwych powinności chrześciana, oraz sposobu pogodzenia ich, z obowiązkami monarchy. „Powierzchow-  
„na gorliwość Karola W. o religią, mó-  
„wi prezydent Henauld, wzmogła jego po-  
„tęgę; Ludwik dobrowolny przez źle zro-  
„zumianą pobożność, poniżony został.“  
Jego nieszczęścia dowodzą: że i w prakty-  
ce pobożności, i w przywiązaniu do żony,  
i w miłości ku dzieciom, i w dobroci ku  
poddanym, granice i miarę zachować na-  
leży: bez tego prawidła, cnota staie się  
nierozsądkiem, albo słabością.

W początkach swego panowania, usta-  
nowił Ludwik wolność elekcyi kanonicz-  
nych, lecz zabronił duchownym przyy-  
mować donacyi z pokrzywdzeniem dzieci  
i blizkiego pokrewieństwa uczynionych;  
przepisał regułę dla kanoników i kanoni-  
czek nowo ustanowionych; przydał nie-  
które rzeczy do reguły świętego Benedy-  
kta, którey się Karol W. wszystkim kla-  
ztorom męzkim trzymać zalecił; nakoniec,  
co przechodziło jego siły i było nie-  
szczęść przyczyną, przedsięwziął reformę  
mnichów i świeckiego duchowieństwa. Za-  
rzucano Alkuinowi, i słusznie, że na swą  
osobę miał więcej niż dwadzieścia tysięcy  
poddanych, bo mu Karol W. dał cztery  
bogate opactwa. Biskupi, byli pospolicie



wielcy panowie, mieli obszerne dzierżawy i wasalów, oraz rządzili umysłem ludu: użyci przy dworze, żyli dworskim trybem. Zbyt bogaci i zbyt potężni, żeby bez nadzwyczajney cnoty, słabości ludzkich ustrzedz się mogli, nosili kosztowne szaty, rycerskie pasy i ostrogi iak woyskowi, i drogiemi kamieñmi sadzone, przy złotych pasach, kordelasy. Wielu z nich, ten stroj porzucili, lecz nieprzebaczyli reformatorowi.

Agobard miany za świętego w swoim kościele, Wala i inni, których przykładne życie na pochwałę zasłużyło, tym łatwiej mogli wpoić ludowi zasadowe podług swego zamiaru, sentymenta. Zdawało się im, że tylko praw kościelnych używają, kiedy w istocie maiestat królewski w obelgę podawali. Błędna zasada w materji ty czącey się religii, ciągnie za sobą niezliczone następstwa. Uległość panującym, była iednym z naypiérwszych obowiązków chrystyanizmu: lecz skoro sobie wyobrażono, że władza kościelna rozciągała swój wpływ i przewagę nad doczesnemi przedmiotami monarchiczney władzy, wielu duchownych wzięło za obowiązek popierać to dziwaczne uroienie; a tak ślepa gorliwość stała się źródłem wielokrotnego rokoshu.

Zastanawiając się nad czynami paryzkiego w roku 826 odbytego soboru, po:

strzegamy iak opiniia wkrótkim czasie od-  
mieniła w ludziach sposób myślenia. Znaj-  
dziemy w iego czynnościach niezgrabne  
połączenie różnych rzeczy, względem po-  
winności monarchów. Sobor ten obstaiąc  
szczególnie za dostojenstwem i władzą bi-  
skupów; kładzie w usta Konstantyna W.  
niby te słowa powiedziane do biskupów,  
i zaleca cesarzowi, żeby ie swoim dzie-  
ciom i panóm w umysł wpaiał: *Bóg wam  
dał władzę sądzenia nas, lecz wy od ludzi  
sądzeni byđź nie możecie. Bóg was prze-  
łożył nad wszystkimi, iak bogów; nieprzy-  
stoi więc, żeby człowiek sądził bogów: dzie-  
ło to należy do tego, o którym powiedzia-  
no: Bóg zasiadł w synagodze bogów; on ich  
sądzi.*

Mimo te dzikie słowa, sobor ten czy-  
ni rozsądną uwagę, zdolną wstrzymać po-  
łączenie duchowney ze świecką władzą.  
*Jedną z przednieyszych przeszkod do do-  
brego, są słowa tego soboru, iestto, że od  
dawnego czasu monarchowie mieszaią się  
więcey niż powinni do spraw kościelnych,  
a duchowieństwo czy to przez chciwość, czy  
przez nieoświecenie, zatrudnia się więcej  
niż na nie przystało, sprawami świeckimi.  
Lecz ponieważ dziś nawet lotwo iest łączyć  
rzeczy tak między sobą różne, a nader  
często z różnych powodów związek z sobą*



maiące, nie dziw więc że tey nieprzyzwoitości uniknąć wówczas nie umiano.

Między dziwaczniemi i zabobonniemi tego czasu zwyczajami, *proby* nazwane sądem Boga, zasługują na szczególniejszą uwagę. Wprowadzone zdawna przez barbarzyńców, do wszystkich się spraw i osób rozciągały. Cesarzowa Judyta usprawiedliwiając się ze zbrodni, które iey nieprzyjaciele zarzucali, przysięgła że iest niewinną, i oświadczyła że chce pójść przez próbę ognia. We wszystkich nowożytnych państwach, dla oczyszczenia się z zarzutów, następne były sposoby: pierwszym była przysięga, a jeśli na nią sędziowie nie przystawali; nakazywali pojedynek. Po pojedynku, następowała proba przez ogień i wodę: w pierwszej, trzeba było czasem chodzić po rozpaloném żelazie, a pospolicie trzymać je w ręku: żelazo to, chowane było w kościele. Po tém doświadczeniu, kładziono worek na rękę, i pieczętowano. Jeśli za trzy dni, nie było na ręce żadnego znaku spalenia, obwiniony był wówczas uznany za niewinnego: jeśli zaś znak spalenia pozostał; miano go za przestępcę, i karano. Proby przez wodę, używano dla pospółstwa. Trzeba było albo zanurzyć rękę w gorącej wodzie bez iey oparzenia; albo że związanemi nogami i rękami byź pogrążonym w kadzi

zimney wody: co było rzeczą łatwieyszą. Co się tyeze proby przez krzyż, tę inż widzieliśmy, nakazał ją Karol W. dla swoich dzieci, a Ludwik zniósł przez pobożność. Proba przez Eucharystyą, służyła pospolicie dla kapłanów i biskupów. Sobor wormski dziewiątego wieku, nakazuje kapłanowi oskarżonemu o zabóystwo, cudzołóztwo i t. d. odprawić mszą dla usprawiedliwienia się; a gdyby w jakim opactwie, kradzież popelnioną została, opat w celu znalezienia przestępcy, powinien rozdać wszystkim mnichom komunią; takto zabobonność hańbi nayświętsze rzeczy! Do tych prob, łączono różne obrzędy i modły, i wierzono z całego serca, że Bóg prędzey cud uczyni, niż dopuści żeby się niesprawiedliwość stać miała. Wiele czynów, mianych wówczas za cuda, któreby dziś za zwyczajne sztuki szarlatanów poczytano, utwierdzały tę nierozsądną opinią. Sprawiedliwość więc była wówczas w pewnym sposobie, ciągłym pasmém niesprawiedliwości. Ludzie występni, pospolicie od niewinnych śmielsi i przemyślnieysi, prawie zawsze nad niewinnością górę brali. Takie nadużycia w prawach, w rzeczach naybardziej społeczność interesuiących, w rzeczach które naypospolitszy umysł łatwo pojąć może, pokazuią nam widocznie, coto musia-



ły bydz za okropne klęski, które zabo-  
bonność połączona z grubą niewiadomo-  
ścią, zrodziła. Rzeczony proby, w trzy-  
nastym dopięro wieku, zniesione zostały.

(*Wyciątek z hist. fran. Millota*)

X. M. OLSZEWSKI.

---

D O L U T N I.

*Przez R.....*

---

O ma tendre musette !  
Console ma douleur;  
Parle-moi de Lisette,  
Ce nom fait mon bonheur.  
*La Harpe.*

---

Brzmi lutnio w ponure głosy,  
Niechay twóy ton nagle rośnie,  
Nucąc me czucia żałośnie,  
Niech wzruszy same niebiosy.

Ty coś śpięwała niegdys miłość moią,  
Julii wdzięki i cuda natury,  
Pozwol niech teraz pienia me podwoię,  
Spędzaiąc z duszy mey smutek ponury.

Nie!..... niech moje narzekanie,  
Będzie równe iak wspaniałość;  
Spięway raczey iey niestałość,  
A moje wieczne kochanie.

Miłość w iéy oczach niebieskich goreie,  
Lecz czemuż dusza tym ogniem niepała,  
Ta co w mém sercu wznieciła nadzieie,  
Możnaż by wierne kochanie zdradzała?

Głos iey miał więcey słodczy,  
Na mego serca zwiedzenie;  
Uśmiech wlewał omamienie,  
Zatrute pasmem goryczy.

Pociesz mój smutek lutnio dotkliwa,  
Wspominay imie Julii ze drzeniem,  
Niechay ta miłość wiecznie nieszczęśliwa,  
Trwałym w mém sercu goreie płomieniem.

Może też nieba łaskawsze,  
Nagradzaiąc me' cierpienia,  
Nieodmówią pocieszenia,  
Kochać ją wiernie i zawsze.

---

Do... L... B...

Przez T. E. MASSAŁSKIEGO.

Czas nam upływa, niszczeie uroda;  
Ty z marszczki poznasz, mnie porośnie broda,  
Spełźnie rumieniec, a boskie tve oczy  
Starość zamroczy.



Zkąd strzały miota, zkąd dziś miłość nieci,  
Z okrągłych piersi Kupidyn uleci,  
Białość, uroczone płci twoiey zalety  
Znikną niestety!

Omylą rączą twoię stopkę siły,  
A te co nieraz pieszczotę znaczyły,  
Rączki skropione mey czułości łzami  
Wyschną z latami.

Wdzięki dziś twoie wabią rój młodzieży;  
Ale cię snadnie każdy z nich odbieży,  
Jak tylko płocho miłość bogini,  
Rozbrat uczyni.

Cnota mię więzi co twém sercem włada,  
Jéy dzielna siła nigdy nieupada,  
Niezmienna nigdy; przy niey wierny tobie  
Polegnę w grobie.

---

R A C A.

*Przez Emeryka STANIEWICZA.*

Raca w górę wypuszczona  
Coraz się wyżej wznosiła,  
Jasnym ogniem oświecona  
Aż pod obłoki się wzbiła;

Po całym niebios przestworze  
Niezrównanym pędem leci,  
A coraz inż mniej świeci,  
I wyżey się wzbić niemoże.

Wreszcie stanęła; na moment się chwieie,  
Już wszystkie nikną nadzieie,  
Już nią moc dzielna niewłada;  
Nakoniec gasnąca spada.

O wy! co stojąc na szczeblu wysokim  
Władnicie światem szerokim,  
Co dziwicie ziemię całą,  
Ileż razy i z wami podobnie się stało!

---

## PAIAK i PODAGRA.

*Bayka przez T. B.*

Z rozkazu Plutona, wyszły na świat z piekła,  
Paiak iadowity i Podagra wściekła.  
Piérwszy na mieszkanie poszedł do stolicy,  
A druga osiadła w biédney okolicy.  
Lecz się pomylili oboie w wyborze,  
Nie znalazł wygody, nasz paiak na dworze,  
Ani dla roboty spokojnego kąta,  
Ledwie przedze zacznie, sługa szczotką sprząta;  
Sam zaś gdyby własne, zabezpieczyć życie,  
Jak w turmie za piecem, musi siedzieć skrycie.



Zaginałby z nędzy, gdyby w północ głuchą,  
Czasem nie uśmierzył głodu, śpiącą muchą.  
Nareszcie gdy przyszło, niedowytrzymania,  
Uciekł biédak na wieś, z pańskiego mieszkania?  
A tam w gorszej nędzy podagrę zostaje;  
Nik tam iey przystępu do siebie nie daje,  
Nie przeymą iéy zęby, skrzepłych pracą kości,  
Nie ma czém się żywić przy wstrzemięźliwości;  
Chléb, tapczan do spania, a woda do picia,  
Są dla niey trucizną nie sposób do życia.  
W końcu chcąc się pozbyć, losu co uciska,  
Umyślili sobie odmienić siedliska.  
I oboje radzi zostali z odmiany:  
Paiąk w chłopskim domku, zaiął kąty ściany;  
I mieszka w tych mieyscach cały wiek bez trwogi,  
Podagra zaś wlaźła prałatowi w nogi.  
Już iey niedokucza w tém siedlisku nędza;  
Na miękkich pierzynach, mile czas przepędza,  
Zbytkuie w roskoszach, słodki tokay piie,  
I do dziś dnia w miastach przy magnatach żyje.

---

## BIBLIOGRAFJA.

*Dzieciom dla ich rozrywki i nauki, niektóre zabawniejsze historie z różnych dzieiów świata dawniejszego zebrane, przez FRANCISZKA KARPINSKIEGO, Członka honor. Uniwer. Imper. Wileń.,*

i Tow. Królewsko-Warszawskiego przyjaciół nauk — 8vo w Wilnie 1820 Nakład. A. Żółkowskiego str. 250 — Cena exemp. kop. 75 srebr.

Zalecać tej księgi, nie widzimy potrzeby. Znający dawniejsze dzieła autora, o wartości iey sądzić mogą. A któż z czytelników polskich niezna dzieł Franciszka Karpińskiego? Owszem nie z czytelników tylko, ale komuż z Polaków, czytać nawet nieumiejących, znaiome nie są? Jego światowe pieśni dawno w ustach wiejskich mieszkańców, a lud w świątyniach pańskich iego słowami, w melodyjnym podniesieniu głosu, oddaie hold uwielbienia najwyższemu twórcy. Niedostatek w naszym ięzyku dzieł do nauki i zabawy dzieci, powszechnie czuć się daie i pospolite ściaga utyskiwanie. Tej istotney potrzebie odradzającego się współrodaków pokolenia, starał się autor zaradzić. W przemowie do dzieci, mówi: „zebrałem krótko niektóre ciekawsze zdarzenia, wynalazki i życia znaczniejszych ludzi świata dawniejszego. Służyli mi do tego po części: *Livius*, *Salustius*, i *Plutarch*, a więcey *Elianus*, *Cornelius Nepos*, *Florus*, *Pomponius Mela*, *Solinus*, i *Alexander Sardus*, autorowie..... Zebranie to moje z dzieiów świata, do narodzenia tylko Chrystusa rozciąga się. Chciałem w drugim tomie, tych ośmnastu wieków pozbie-



rać historye, ale leniwa starość ledwie mi i tey iedney xiążki, dokończyć pozwoliła. Proście miłe dzieci Towarzystwa naszego Przyjaciół nauk, a znajdzie się zapewne, który dla was i drugi tom podobnym sposobem napisze: a tym czasem używajcie z różnych drzew przeze mnie pozbieranych owoców tych, które wam w darze przynoszę. Spodziewam się, że ie smaczniemi znajdziecie. A ieżeli ieszcze zechcecie pamiętać na nauki obyczajne, gdzie niegdzie przy nich porozrzucane, zapewne będą zdrowemi dla was.“ Mówi tu autor, że nauki obyczajne, gdzie niegdzie tylko są porozrzucane. Tak iest w rzeczy samey, bardzo oszczędnym był w moralach, bo te, iak każdego doświadczenie przekonąć może, trudne są do pojęcia dzieciom, niezdolnym do natężenia umysłu, a tém samém nie służą do zaostżenia ich ciekawości i do wiania ochoty do pożytecznego pracowania nad xiążką, o co tu naywięcej chodzi. Natomiast powieści wyczerpnięte z mitologii i historyi, w ten sposób są ułożone, że obraz czynów ludzkich sam przemawia do serca, obrzydza w niém występki, a do zamiłowania cnoty pociąga. Uwagi w tych tylko napomykane są miejscach, gdzie mogłoby zatrudniać młodociane umysły wydobyć moralnego sensu, iaki się w rozwiązaniu każdej powie-

sci zawiera. Prostota stylu, połączona z jasnością i poprawnością języka, znamionująca wszystkie dzieła autora, niemniej zaleca i ninieyszą księgę dla dzieci. Mniemamy że rodzice mile ją przyymą, a uczuciogi ich towarzyszyć będzie życzenie czerstwości zdrowia i przedłużenia życia szanownemu weteranowi, iżby ta praca jego nie była ieszcze ostatnią przysługą dla oyczyzny, do chwały i oświecenia którey, przez cały wiek przykładać się nieomieszkiwał.

A. Ż.

---

#### OGŁOSZENIE XIĘGARSKIE.

*Teatr FRANCISZKA ZABŁOCKIEGO, wydanie nowe, poprawne i zupełne.*

Oświeconym miłośnikom literatury krajowej wiadomo dobrze, iak wysokiego są szacunku dzieła dramatyczne Franciszka Zabłockiego. Do klęsk narodowych liczyćby można, że ten mąż, w samey czerstwości wieku opuścił zawód, do którego wykształcona natura, wyższym go udarowała talentem. Zdarzenie dało mi nader przyjemną z ręczność odwiedzenia osobiscie tego weterana w roku 1811, w Konińskiej Woli od dwie mile od Puław, gdzie od lat kilkudziesiąt iest plebanem. Szanowny pasterz, kochany od swey owczar-



ni, którą przez nauki oświeca a przykładami buduje; lecz zanurzony w obowiązkach świętego powołania, ani chce wiedzieć ani pamięta prawie, o tych plodach komicznego dowcipa, któremi w młodości wzbogacił narodową scenę. To przez samego autora zaniedbanie, wzorowych w swoim rodzaju robot, nayistotniejszą może jest przyczyną, że jego komedye w naszym języku naypiękniejsze i po większej części naytrafniey obyczaje swojego czasu malujące, pomimo całą wielkość swych zalet, iedne wydrukowane zostały nieoprawnie i dawno iuż z obiegu księgarskiego wyszły, tak iż dziś nigdzie ich nabyć nie można i niezmiernie są rzadkie, drugie zaś całkiem nie były drukowane. Sądzę przeto, iż światła publiczność przyymie za upodobaną sobie przysługę, zebranie tych komedyy zupełne, a od błędów drukarskich oczyszczone, z dołączeniem tych, które dotąd drukowane nie były. Zajmując się skutecznieniem tego przedsięwzięcia, mam honor donieść, że *Amfitryo* wydrukowany w roku przeszłym; teraz wyszła *Żółta szlafmica*, a dalsze nieprzerwanie iedne po drugich wychodzić będą. Wszystkie będą na dobrym iednostaynym papierze i w równym formacie, aby późniefy w tomy oprawionemi być mogły.

*Alexander Żółkowski.*

## UWIADOMIENIE DRUKARSKIE.

Skwapliwość, z jaką dziś Publiczność wykupnie wszystkie teatralne sztuki pojedynczo-wychodzące, podała niżej podpisanemu myśl przyśłużenia się oney wydrukowaniem zbioru dzieł dramatycznych JPana Woyciecha Bogusławskiego, byłego Dyrektora Teatru Narodowego; które od wielu lat, z nieprzerwaném miłośników oyczy-  
stey sceny zadowolnieniem wystawiane, składają znaczną część narodowych widowisk.

Co zawsze jest przed oczyma, a zawsze zasługuje na widzenie, nie może być bez zalet. Nie będziemy przeto żadnych pochwał przydawać pracom autora, którego pisma inż sama Publiczność osądziła, a na której zdaniu polegając, spodziewamy się równie obecnemu iako i przyszłym pokoleniom użyteczną przynieść zabawę, zostawiając pamiątkę różnego rodzaju widowisk, iakie bawiły ich przodków.

Wezwany do wydania dzieł swoich autor, przyjmując z wdzięcznością chęć naszą, nietylko pisma swoje na nowo poprawił, ale pomnażając one wielu ciekawemi dodatkami, przyjął na siebie wszelakie na uskutecznienie tego zamiaru nakłady.

Ogół dzieł napisanych przez JP. Bogusławskiego przechodzi liczbę 80. Z wyraźney woli autora, opuszczonemi zostaną przeszło 20 sztuk pomniejszey wagi, iakimi są dawniejsze opery włoskie, które, iak sam autor rozumie, pozbawione nayprzyjemniejszey ich okras, śpiewu i muzyki; dla błahey zazwyczaj swey treści, bardzo małą zabawę w czytaniu przynieśćby zdołały. Zbiór dzieł które mają być wydanemi, zawiera 60 sztuk dramatycznych w różnym rodzaju, tak



oryginalnych iako i tłómaczonych lub naśladowanych. Ten podzielonym zostanie na 15 Tomów. W każdym Tomie umieszczone 4 sztuki, dla przyjemniejszey w czytaniu różnicy, tak rozłożonemi zostaną, że w nim znaydować się będzie: Traiedya lub Drama, Komedya, wielka Opera i mała iedno-aktowa Komedya albo Operetka.

Do kaźdey sztuki, przydaną będzie na początku wiadomość o scenicznych pismach autora, z którego przełożoną była, a na końcu, uwaga nad przyczynami odmian zasłyłych w przekładaniu lub w przeistoczeniu oney.

Na początku pierwszego Tomu, oprócz przedmowy autora, umieszczone będą: *Dzieie Teatru Narodowego*, od utworzenia onego, aż do złożenia Antreprzyzy przez JPana Bogusławskiego w roku 1814. W tych wystawione są przyczyny kilkakrotnego wzrostu i upadku sceny oyczystey.

Kaźdy Tom zakończy krótka wiadomość o życiu i talencie iednego z nieżyjących inż, albo oddalonych od sceny Artystów i Artystek polskich, z przyłączonym *litograficznym* ich wizerunkiem.

Na czele kaźdego Tomu będzie rycina przedstawiająca główniejsze położenie (*sytuacyą*) iedney z 4 sztuk w nim umieszczonych. Ryciny te, przez JPana *Stachowicza*, Nauczyciela w Akademii Krakowskiej rysowane, w Wiedniu przez *P. Langier* sztychowane będą. Całe więc dzieło wyidzie ozdobione 51 rycinami, licząc w to wizerunek autora na początku pierwszego, i 15 wyobrażeń Artystów, po iednym na końcu kaźdego Tomu.

Całe dzieło drukowaném będzie *in svo maiori*, na papierze pięknym francuzkim, i drukiem nowym tak nazwanym *Cyceron*, ozdobione oraz

naypiękniejszymi *Viniettami*, iakie skład drukującego posiada.

Nader znaczne, bo 70,000 zł. przenoszące wydatki, niepozwołyłyby autorowi w żaden sposób przedsięwzięcia tego uskutecznić, gdyby uproszone przez niego, tak w królestwie iako i za granicą naypiérwszey dostoiności damy polskie, iako łaskawe zawsze opiekunki uczonych i gorliwe o rozszerzenie narodowey oświaty obywatelki, nieprzyjęły były na siebie starania o zebranie prenumeraty na wydanie dzieł iego. Ośmielony więc tak dzielną pomocą, upoważnił nas do ogłoszenia miłośnikom sceny oyczystey

*Prenumeraty, na zbior dzieł Dramatycznych Woyciecha Bogusławskiego które wyidą w 15 tomach z rycinami nakładem autora, u niżej podpisanego w Warszawie.*

Cena prenumeraty na cały zbiór dzieł, będzie zł. 120, która w porównaniu ceny sztuk teatralnych dziś wychodzących iest naymnieyszą; każda bowiem sztuka, w tym zbiorze, kosztować tylko będzie zł. 2 nie licząc wcale wszystkich rycin i wielu osobnych pism, które w nim umieszczone będą.

Biorący bilet na prenumeratę, zapłaci do rąk Damy zł. 40 z góry. Przy odbieraniu piérwszych 3. tomów zł. 20. Przy drugim, trzecim, i czwartém podobną ilość, a ostatnie 5. tomy bezpłatnie odbierze.

Prenumerata trwać będzie przez trzy miesiące, to iest od początku Czerwca, do końca Sierpnia r. b. W miesiąc po zamknięciu oney, to iest: piérwszego Października wyidzie piérwszy



oddział dzieł z 3. tomów złożony. Drugi podobny w 3 miesiące później, to jest pierwszego Stycznia 1821, i tak następnie co trzy miesiące po 3, aż do zupełnego 15tu tomów wydania.

Prenumerujący odbiorą dzieła oprawne w kolorowy papier. Dla mieszkających w królestwie złożonemi będą w księgarni drukującego one; zagranicznym, przesłane zostaną do miast najbliższych tych miejsc, w których prenumerowali. Spis prenumerujących umieszczonym będzie na początku 4go tomu, to jest przy drugim oddziale.

Po skończonym czasie prenumeraty, dzieła te kosztować będą zł. 180. a do tego bardzo mało exemplarzy nad liczbę prenumerujących, drukować się będzie.

Ażeby mający chęć wzięcia biletów na pomienioną prenumeratę, wiedzieli gdzie do której udawać się Damy, podług spisu podanego przez autora, imiona ich i miejsca w których zbierają prenumeratę, ogłaszam.

*( Tu następują imiona dam przyimujących prenumeratę w stołecznych miastach i obwodach wojewodzkich królestwa polskiego, tudzież za granicą. Opuuszczamy je iako mniej naszych czytelników interesować mogące, mieszcząc tylko te, które przymusią prenumeratę w Wilnie, Grodnie i całej Litwie ).*

JO. Xiąż: z Platerów Ogińska, Pre: Dep: Gu: Wil:

JJWW. Zyberg Platerowa, Vic: Gub: Wil:

Maximowiczowa, Vic: Gub: Grodz:

*Lachnicka, Półko: Woy: Pol:  
z Goreckich Wysogierdowa.*

*Lachnicka, Akt: Sta: Sow:*

*Mickiewiczowa, Sęd: Gr: Pow: Up:*

*Imiona Dam które poźniéy raczą przyjąć opiekę  
prenumeraty, przez gazety ogłosone będą.*

W dobroczynney opiece tak licznych, nay-  
znakomitszych Dam grona, Autor nadzieję mo-  
żności wydania dzieł swoich pokłada, a niżej pod-  
pisany, do iak nayozdobniejszego onych wydru-  
kowania, wszelkiej staranności dołożyć przyrzeka.

w Warszawie dnia 1 Czerwca 1820 Roku.

*N. Glücksberg.*

*Typograf Królewskiego Uniwersytetu.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komi-  
tetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przesnaczo-  
nych Dnia 21 miesiąca Sierpnia roku 1820.

*X, Jan Kanty Chodan; Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.*